LILIANA BARDIJEWSKA

JAK ANCYMONEK ZOSTAŁ ANCYMONEM



ILUSTRACJE: MONIKA FERET

LITERATURA

Liliana Bardijewska

Jak ANCYMONEK został ANCYMONEM

© by Liliana Bardijewska
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje: Monika Feret
Redakcja i korekta: Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2027
ISBN 978-83-8208-

Wydawnictwo Literatura

91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wydawnictwo**literatura**.pl





Nikt już nie pamiętał, jak się naprawdę nazywał. Wszystkie znajome koty od zawsze wołały na niego Ancymonek. Dlaczego? Bo od małego lubił chodzić własnymi drogami.

Tego dnia bawił się wyjątkowo dobrze. Wspiął się na najwyższe drzewo, przespacerował się po wąskim gzymsie na sąsiedni dach, pohuśtał na rynnie, skoczył z drugiego piętra na przechodzący dołem kapelusz, odbył zwycięską gonitwę z opryskliwym mopsem, śmignął między kołami wielkiej ciężarówki… Był z siebie bardzo dumny! Mama patrzyła na to, trzymając się za serce. A tata zasępiony skubał wąsa. Aż wieczorem powiedział niezwykle uroczyście:

– Ancymonku, zrobiłeś dziś wszystko, czego dzieciom robić nie wolno. Nie jesteś więc już dzieckiem.

A mama dodała, ocierając ukradkiem łezkę:

– Nie jesteś już moim małym Ancymonkiem…

– Czas więc, żebyś wyruszył w świat i zastanowił się, kim chcesz w życiu zostać – oznajmił na zakończenie tata.

Po czym oboje uściskali syna i rozpłynęli się w nocy.

Tego się nie spodziewał! Oczekiwał kary, a dostał wolność! Co się robi z wolnością? Zamyślił się po raz pierwszy w życiu. Nie jest już małym Ancymonkiem? Kim więc jest?

Był tak zamyślony, że nawet nie zauważył, jak zjechał po rynnie do piwnicy. Z zamyślenia wyrwał go dopiero chrapliwy głos:

– To mój rewir! Co tu robisz?!

Ancymonek zdrętwiał ze strachu. Ten głos mógł należeć tylko do szacownego szczura Euzebiusza!

O szacownym Euzebiuszu krążyły legendy. Mówiono, że jest starszy niż jego piwnica, a w mądrości nie ma sobie równych. Podziwiały go nawet koty, ale wolały się trzymać z daleka, bo jego niegościnność była przysłowiowa.

– Co tu robisz? – powtórzył pytanie chrapliwy głos.

– Myślę… – szepnął wystraszony Ancymonek, oczekując najgorszego. Tymczasem chrapliwy głos niespodziewanie się zaśmiał:

– I o czym to pan kot tak myśli?

– Tata kazał mi się zastanowić, kim chcę w życiu zostać – wyjaśnił nieco ośmielony Ancymonek.

– W którym życiu? – dociekał dalej szacowny Euzebiusz, nagle wyłaniając się z mroku.



Ancymonek się zdumiał. Ale bardziej pytaniem niż widokiem szacownego szczura. Ten zaś pytał dalej:

– Do dziewięciu pan kot umie liczyć?

– Umiem nawet do stu! – wykrzyknął Ancymonek i na dowód tego zaczął głośno liczyć.

Kiedy doszedł do dziewięciu, szacowny Euzebiusz mruknął:

– Stop. Tyle właśnie pan kot ma żyć. Dziewięć.

Ancymonek spojrzał na niego z niedowierzaniem. Myśli dosłownie kłębiły mu się w głowie. Dziewięć żyć! Od którego zacząć? Co zacząć? Jak zacząć?!

– Najlepiej od początku – otrzeźwił go spokojny głos szacownego Euzebiusza. – Tylko pamiętaj: w życiu trzeba robić to, co się naprawdę lubi. A co pan kot lubi najbardziej?

– Pić mleko! – wypalił Ancymonek bez zastanowienia.

– A skąd bierze się mleko? – zapytał podchwytliwie Euzebiusz.

Ancymonek już, już miał powiedzieć: „z butelki", ale w ostatniej chwili ugryzł się w język. Nawet małe dzieci wiedzą, że mleko bierze się z… Wiadomo! Ancymonek widział to kiedyś w telewizji!

– Kim więc chcesz zostać? – burknął zniecierpliwiony szczur.

– Krową! – wykrzyknął Ancymonek, czym wprawił szacownego Euzebiusza w stan niespotykany.



Najpierw zatrzęsły się szacowne wąsiki, potem szacowne uszy, a po chwili cały Euzebiusz trząsł się ze śmiechu, od czubka nosa po czubek ogona.

Zawstydzony Ancymonek wymamrotał:

– Znaczy, mleczarzem chcę zostać… – Po czym jak niepyszny czmychnął z piwnicy.

– Dokąd to, panie kocie?! – zawołał za nim szacowny Euzebiusz.

– Do mleczarni! – odkrzyknął Ancymonek i już go nie było.

Szacowny Euzebiusz tylko uśmiechnął się pod wąsem. Dobrze wiedział, że Ancymonek jeszcze tu wróci.



ŻYCIE PIERWSZE, CZYLI ANCYMONEK MLECZARZEM

Jak trafić do mleczarni? Wiadomo! Trzeba mieć nosa do trafiania. Ancymonek miał! Jego niezawodny nos uwielbiał takie zadania. Zmarszczył się, kichnął, prychnął i głęboko nabrał powietrza. Najpierw poczuł dym z komina, potem spaliny z przejeżdżającej ciężarówki, irytujący zapach mopsa z naprzeciwka, rozkoszny aromat skwarków na drugim piętrze, delikatną woń jaśminu na skwerze, aż wreszcie… Jest! Zapach nieporównywalny z żadnym innym! Niedościgniony!

– Mleko! – mlasnął z lubością Ancymonek i puścił się biegiem w ślad za swoim nosem.

